Nr. 18. Racibórz, Sobota dnia 9-go Lutego 1895 r. Rok VII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE."

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Świat katolicki.

Ludność ziemi wynosi w ogólności około 1500 milionów (półtora miliarda), z czego przypada: na Europę blizko 365 mil., na Azyą 327⅘ mil., na Afrykę 169¼, na Amerykę 129⅛, na Australią 5 mil. 710 tys., kraje podbiegunowe (najdalej na północ i południe wysunięte) 820 tysięcy.

Co do religii to ludność ta tak się przedstawia:

Chrześcian 474 mil., mahometan 170 mil., żydów 7 i pół mil., budystów 450 mil., bramistów 207 mil., pogan i bezwyznaniowców 170.

Między chrześcianami jest 320 (wedle innych 240, lub nawet tylko 230 mil.) katolików, 154 mil. (wedle innych 154 mil.) protestantów i 215 mil. innych chrześcian.

Ksiądz Neher zaś tak oblicza ludność podług wyznań:

Rzymsko-katolików i unitów obrządku wschodniego	320 i pół	mil.,
chrześcian wschodnio-greckiego wyznania	95	mil.
protestantów	145	mil.
mahometan	180	„
żydów	7½	„
bramistów	150	„
budystów (Chińczyków i Japończyków)	450	„
pogan i bezwyznaniowców	130	„
Razem	1478	mil.

Kościelną hierarchią czyli rząd Kościoła katolickiego tworzyły w roku 1894, oczywiście prócz Ojca św.: 1) Kolegium kardynalskie, w którem liczą 75 miejsc tytularnych. — 2) Patryarchaty, i to 8 obrządku łacińskiego, a 5 wschodniego. — 3) Arcybiskupstwa, obrządku łacińskiego 173, a 18 wschodnich (ormiańskiego, grecko-rumuńskiego, rusińskiego, armeńskiego po 1, grecko-melchickiego 3, syryjskiego 3, syrochaldejskiego 2, maronickiego 6. — 4) Biskupstwa, 766 z dyecezyami i 17 bez dyecezyi.

Powyższe cztery dostojeństwa liczą razem 1062 miejsc tytularnych, z których obsadzonych jest 965.

Do obrachunku powyższego nie wliczono apostolskich delegacyi, wikaryatów i prefektur.

Z parlamentu niemieckiego.

W Środę rozpoczęły się nader ważne obrady w sprawie wydziałów i izb robotniczych. Sprawę tę poruszyli w osobnej interpelacyi posłowie centrowi ks. Hitze i dr. Lieber, powołując się na pismo cesarza wydane w Lutym 1890 roku, które zapowiadało, że rząd rozpatrzy się, w jakiby sposób robotnicy przez swych zastępców mogli sami wziąć udział w uregulowaniu spraw swego stanu i porozumiewać się z rządem i pracodawcami. Interpelacyą uzasadniał ks. Hitze temi słowy: Orędzie cesarskie zapowiadające utworzenie wydziału robotniczego wywołało w całym kraju, ba, nawet w całym świecie wielki zapał. Miano nadzieję, że narady deputowanych różnych państw, zwołanych umyślnie do Berlina, za wdaniem się samego cesarza będą miały wielkie i błogie skutki. Na naradach tych uznano sprawę ochrony robotników za uzasadnioną i usprawiedliwioną, teraz należy rozstrzygnąć, co uczynić należy i jak daleko w tej sprawie posunąć się można. Centrum brało zawsze chętnie udział w pracach około tego dzieła pokoju, jego współdziałaniu można też przypisać utworzenie zabezpieczenia chorych i od wypadków nieszczęścia. Centrum odwołuje się i dziś na owo orędzie cesarskie, co się wyraźnie zaznacza, ponieważ w kraju nastało widocznie pewne oziębienie w pracy społecznej. Chciałbym dziś w pierwszej linii poruszyć sprawę organizacyi robotników. Domagamy się przedewszystkiem, aby robotnicy celem poparcia własnych interesów mieli wolność organizowania się, aby związki zawodowe (Berufsvereine) robotników zostały prawnie uznane. Następnie żądamy wydziału robotniczego, aby robotnicy mogli władzom państwowym przedkładać swe użalenia i sweżyczenia. Organizacya robotników dotyczy nasamprzód materyalnej, pieniężnej samopomocy. Nasze prawa co do zabezpieczenia robotników wykazują jeszcze liczne niedokładności. Robotnicy są jeszcze w wielu razach skazani na samopomoc, jeżeli więc się prawnie w tym względzie nic nie zmieni, natenczas trzeba dać robotnikom sposobność do pamiętania o sobie, trzeba im pozwolić zakładać kasy zapomogi na wypadek utraty pracy bez własnej winy. O państwowym zabezpieczeniu na wypadek utraty pracy jeszcze ani słuchać nie chcemy, sprawa zakładania biur, w którychby wskazywano robotę ludziom bez zajęcia, jest jeszcze w pierwszych początkach. Kasy nie powinny się rozciągać tylko na miasta i gminy, ale na całe państwo, dla tego powinniśmy też im zapewnić organizacyą, odpowiadającą prawom państwa. Nic bowiem nie jest skuteczniejszem przeciwko socyalistycznym dążnościom robotników jak istotna, praktyczna praca. Nie możemy jednak również robotnikom odbierać prawa organizowania się celem wymuszenia lepszego zarobku, sama sprawiedliwość nam to nakazuje. Wszystkie państwa cywilizowane przyznały robotnikom prawo jednoczenia się, zbierania składek i, w razie potrzeby, przeprowadzenia swych żądań za pomocą strejku, i na to należy brać wzgląd, tem więcej, że pracodawcy mają wszelkie możliwe sposoby organizacyi. Prawa związkowe nie powinny w tej sprawie stawać na przeszkodzie i robotnikom powinno się pozwolić omawiać sprawy publiczne. Nie możemy przecież chrześciańskim stowarzyszeniom robotniczym zakazać starać się przez petycye o uznanie związków zawodowych, choć podobno rząd pruski nosi się z zamiarem obostrzenia prawa związkowego, co może doprowadzić do przytłumienia

Pan Moryc.

Powieść z życia małomiejskiego.

18)

(Ciąg dalszy.)

Z początku prosił pana Moryca, aby się zlitował i nieledwie na kolanach go błagał i łzami się przed nim zalewał, ale wszystko na nic się nie przydało. Pan Moryc był twardym jak skała i nieugiętym jak żelazo. Pieniądze lub proces, to było jego ostatnie słowo i od tego postanowienia odstąpić nie myślał.

Skowroński poznał nareszcie, że nie ma dla niego ratunku, więc też postanowił folwark sprzedać i te nieszczęsne świstki wykupić, lub też, gdyby mu za mało za ziemię dawano, folwarku w zamian za weksle panu Morycowi odstąpić, a potem z Lisią na wieki się pożegnać i daleko w świat, gdzie go oczy poniosą, powędrować, aby między obcymi o bólu zapomnieć, co mu oczy wyżerał i serce targał w kawały. Z tem postanowieniem przyszedł też raz do ogrodu, do Lisi.

Zastał ją płaczącą i bardzo mizerną, bo pan Moryc wskutek swego munduru, kogucich ostróg i dragońskiej szabli coraz zarozumialszym i coraz to natrętniejszym się stawał, a rodzice Lisi korząc się przed jego milionami, coraz natarczywiej od niej żądali, aby panu Morycowi rękę oddała. To też ujrzawszy Karola w ogrodzie, wybiegła do niego z radością w nadziei, że przy nim czarne myśli rozpędzi i smutek swój ukoi.

Nie potrzebuję opisywać, jak bolesny zawód ją spotkał. Karól, który dotychczas swe położenie przed Lisią ukrywał, dzisiaj ze wszystkiego się jej wyspowiadał i o swem niezmiennem postanowieniu ją uwiadomił. Lisia słuchała go, drżąc jak sarenka, i oczy przecierała, nie wiedząc, czy to sen czy jawa. A gdy Karol skończył i łzawemi oczyma na nią spojrzał, wtedy biedne dziewczę wybuchnęło głośnym, rzewnym płaczem i długo utulić się nie mogło. Wiadomość o ruinie Karola wypełniła po brzegi kielich jej boleści. Rozpaczała tem więcej, że ruina ta trafiła Karola niezasłużenie i że sprawcą tego całego nieszczęścia był człowiek, którego z głębi duszy nienawidziła i za swego największego wroga uważała.

Z czerwonemi, podpuchniętemi od płaczu oczętami siedziała na ławce, w altanie obok Karola i tuląc się do niego tłumiła łkanie, które jej pierś rozrywało. Niema boleść jest podobno wyrazem największej boleści; to też długi czas przesiedzieli w milczeniu, niekiedy tylko za ręce się ściskając, Lisia pierwsza przerwała tę niemą ą jednak tak wymowną boleść, pytając Karola, czyby przecież nie znalazł się jaki sposób, aby pana Moryca odwieść od jego żądania i weksle nieważnemi uczynić.

— Karolku drogi, — mówiła zachęcającym głosem i patrząc się mu z czułością w oczy, — ty bywasz czasem taki pomysłowy. Pamiętasz, jak to dowcipnie i mądrze z tą strażą pożarną rzecz całą ułożyłeś, a teraz gdy o naszą przyszłość, o nasze szczęście się rozchodzi, nie zdołałbyś nic wymyślić, coby cię uratować mogło? Pomyśl no trochę, — prosiła go, odgarniając mu rączką z czoła zwoje jasnych włosów, — może znajdziesz jaki fortel, który pana Moryca zmusi, aby zrzekł się żądania, jakie na podstawie tych weksli rości sobie do ciebie.

Karol uśmiechnął się smutnie i wstrząsnął przecząco głową. Mimo to jednak zamy-

słusznych dążności robotników i oddania ich na łaskę i niełaskę władz. Jeżeli mamy zwalczać socyalną demokracyą, to należy się postarać dla robotników o możliwość utworzenia agitacyi przeciwnej. Przykład Anglii nie potrzebuje być dla nas miarodawczym, a mam nadzieję, że na wspólnym gruncie pracy nie trudno będzie o porozumienie między pracodawcą a robotnikiem. Głównym atoli warunkiem jest, żeby robotnicy mieli przekonanie, iż się uznaje ich wolność i samodzielność. Socyaliści organizują się bez względu na prawo, chrześciańscy robotnicy potrzebują koniecznie ochrony prawnej. Skoro będziemy mieli organizacyą robotników i zarząd z zupełną odpowiedzialnością, natenczas możemy także wydać ostrzejsze przepisy co do zrywania kontraktów, moglibyśmy np. żądać, żeby pieniędzy na strejk przeznaczonych nie wolno było prędzej naruszać, aż po usilnych staraniach o zgodę i porozumienie. Jeżeli w Prusach zaprowadza się izby rólnicze, jeżeli istnieją izby handlowe i przemysłowe, natenczas i robotnicy winni mieć swoje izby, co też wyraźnie w orędziu zaznaczono. Izby te powinny być podzielone wedle zawodów i mieć kilka stopni, z których pierwszym byłby wydział pojedyńczych fabryk. Izby te wypowiadałyby swe zapatrywania na wszelkie sprawy robotnicze, zdawałyby sprawozdania roczne, stawiałyby wnioski i t. d. To byłoby przeciw socyalistom lepszą bronią, niż odebranie prawa głosowania, bo przez głosowanie rząd dowiaduje się przynajmniej o istniejącem w kraju niezadowoleniu. Przy ostatnich wyborach do parlamentu oddano 1¾ miliona głosów na posłów socyalistycznych, ale sami socyaliści wiedzą, że głosy te nie pochodziły wszystkie od socyalistów z przekonania. Na socyalistów głosowało wielu robotników, którzy się po nich spodziewają naprawy swego losu, chociaż to, co się w ostatnich latach stało w tym względzie, nie jest zasługą socyalistów. Robotników zaufanie pozyskać można jedynie przez to, że im się również okaże zaufanie.

Kanclerz hr. Hohenlohe odpowiedział na te wywody krótko, że rząd pruski ma zamiar przeprowadzić program, który cesarz zapowiedział 1890 r.; czy atoli wnet przedłoży parlamentowi odnośny wniosek, tego powiedzieć nie może.

Liberał Möller jest przeciwny rozszerzaniu dalszemu ustawodawstwa w Niemczech. Inne państwa nie postąpiły jeszcze tak daleko, jak Niemcy. Niech inne państwa zrobią to, co się stało w Niemczech dla robotników, a wtedy będzie można pomówić o dalszych ulgach dla robotników. Niemiecki przemysł jest i tak już ogromnie obciążony, a gdyby robotnikom zrobiono jeszcze ustępstwa, to wiele zakładów przemysłowych zapewnieby zmarnieć musiało.

Socyalista Fischer ubolewa nad tem, że rząd przez 5 lat nie ukończył jeszcze prac przedwstępnych, ażeby wreszcie do czynu przystąpić. Wnosić więc można z tego, że rząd chce robotników zbyć pięknemi słówkami, ale o praktycznej pomocy mowy nawet nie ma.

Projekt przeciw przewrotowi jest skierowany przeciw całemu stanowi robotniczemu, a więc także przeciw robotnikom katolickim. O tem wiedzą dokładnie robotnicy katoliccy. A że centrum w komisyi, obradującej nad projektem przeciw przewrotowi, na niejedne niekorzystne dla robotników paragrafy się zgodziło, więc teraz wyjeżdża z taką interpelacyą, żeby i katoliccy robotnicy całkiem do niego zaufania nie stracili. Co w ogóle centrum daje robotnikom katolickim? Żąda dla nich równouprawnienia pod względem religijnym, równouprawnienie to nie ma jednak żadnej praktycznej wartości w walce o byt, o chleb powszedni.

Od rządu dla robotników nie możemy się też wiele spodziewać. Gdy cesarz przed 5 laty wydał znane swe okólniki, miał może najlepsze chęci, ale dziś przy obecnym składzie rządu się to całkiem zmieniło.

Minister p. Berlepsch oświadcza, że rząd przy socyalno-politycznem ustawodawstwie dokładnie baczyć musi na to, czyby czasem to nie obróciło się na korzyść socyalnej demokracyi, i dla tego prace przedwstępne tak powoli postępują.

Rządowiec Kardorff dowodzi, że być może, iż ks. poseł Hitze kieruje się jak najlepszemi chęciami, ale trzeba jednak być bardzo ostrożnym, żeby to nie wypadło na korzyść socyalistów. W dalszym ciągu ubolewa mówca nad tem, że zniesiono prawa wyjątkowe przeciw socyalistom, których projekt rządowy przeciw przewrotowi nigdy nie zastąpi. A socyalistów zwalczać musimy i nie wolno dopuścić nam, żeby wzrośli jeszcze w większą potęgę. Czy przy projektach posła Hitzego byśmy to osiągnęli, jest co najmniej bardzo wątpliwą rzeczą i dla tego rząd niech będzie bardzo ostrożny przy socyalno-politycznych ustawodawstwach.

Dalszy ciąg obrad, które na tym punkcie przerwano, podamy w przyszłym numerze.

Co tam słychać w świecie.

Papiezki konsystorz odbędzie się 11go lub 15go t. m. Na takowym ma Ojciec św. zamianować kilka nowych kardynałów.

Komisya porządkowa parlamentu odrzuciła wszystkie wnioski obecnego marszałka parlamentu o powiększenie władzy i zmianę porządku obrad. Czy marszałek spełni teraz swą groźbę i ustąpi, jak to uczynić zamierzał w razie, gdyby nie powiększono jego władzy, nie wiadomo.

Projekt hr. Kanitza co do zakupowania i sprzedawania zboża na rachunek państwa, który niektórzy uważali za ostatnią deskę zbawienia dla rólników, nie zostanie jeszcze tymczasem przedłożony parlamentowi. Wkrótce ma się odbyć posiedzenie rady stanu czyli państwa, na którem projekt ten ma przyjść pod obrady, i dla tego wnioskodawca odstąpił od zamiaru przedłożenia go parlamentowi.

Komisya obradująca nad projektem przewrotowym postępuje bardzo powoli w rozprawach i uchwałach. W imieniu stronnictwa centrowego stawił poseł Nadbyl wniosek, aby za pojedynkowanie się karano nie fortecą jak dotąd, lecz więzieniem. Gdyby pojedynek zakończył się ranieniem jednego z pojedynkujących się, natenczas prócz kary zwykłej ma się przestępcom odmówić na 5 lat zdolność do sprawowania urzędu państwowego, a w razie powtórnym — na zawsze.

Z Warszawy donoszą, że część aresztowanych księży została wypuszczoną na wolność za wstawieniem się Ojca św.

Car rozkazał podobno otworzyć znowu kościół katolicki w Krożach, którego przymusowe zamknięcie stało się powodem tak strasznych, prawdziwie do nieba o pomstę wołających gwałtów, dokonanych przez rozbestwionych żołdaków i urzędników na biednym ludzie. Należy jednakowoż odczekać, czy się wiadomość ta potwierdzi.

Piszą także, że rząd pozwolił we wszystkich urzędach telegraficznych przyjmować telegramy w języku polskim, czego dotąd nie było wolno. Nie słychać atoli, aby rząd nosił się z zamiarem łagodniejszego obchodzenia się z Polakami, czego się z taką pewnością po nowym carze spodziewano. W tym względzie nadzieje i przypuszczenia zawiodły!

W kopalniach węgla w Mąso le-Min we Francyi zginęło, jak ostatecznie stwierdzono, ogółem 49 górników. Na pogrzeb, który się odbył przy ogromnym udziale publiczności, przybył także minister robót publicznych i wygłosił mowę na cześć zabitych górników, oświadczając zarazem, że rząd będzie pamiętał o pozostałych rodzinach.

Przebywający chwilowo we Francyi król serbski Aleksander przeznaczył 1000 franków na wspomożenie dotkniętych nieszczęściem rodzin i ujął sobie tym czynem bardzo Francuzów.

We Francyi jest małe książtewko Monako, a w niem jedyny w całym kraju, ba nawet w Europie publiczny dom gry. Ludzie bogaci a lekkomyślni zjeżdżają się tam ze wszystkich stron świata i biorą udział w grze, tracą przytem częstokroć całe majątki, a potem popełniają samobójstwo. Niema prawie dnia, żeby nie donoszono o takich samobójstwach. Książę nie utrzymuje sam wprawdzie domu gry, ale dał pozwolenie na to i każe sobie je grubo opłacać. Wreszcie jednakże ruszyło go sumienie i słychać, że ma zamiar odwołać swe pozwolenie. Dałby Pan Bóg, aby się wiadomość ziściła, a książę mógłby to zrobić, bo jest i tak bogatym.

W Belgii toczy się wciąż jeszcze proces przeciw anarchistom, którzy w porozumieniu z rosyjskim baronem Ungern-Sternberg, czyli raczej Jahołkowskim, — bo tak właściwie się nazywa — dokonali kilka zamachów za pomocą bomb. W ostatnią Srodę oświadczył jeden z oskarżonych zupełnie niespodziewanie, że wszystkie poprzednie jego zeznania były zmyślone. Zamachy wykonał tylko on i Jahołkowski. Z reszty oskarżonych nie wziął ani jeden udziału w nich. Trzeba wiedzieć, że Jahołkowski był wówczas szpiegiem rządu rosyjskiego, i dla tego go też teraz rząd rosyjski nie wydał rządowi belgijskiemu. Piękne rzeczy

W mieście Marsala na wyspie Sycylii zawalił się we Wtorek tum właśnie podczas nabożeństwa. Z pod gruzów wydobyto 75 trupów i 35 ciężko rannych osób.

Radość z powodu zwycięztwa, które generał Baratieri odniósł nad krajowcami w Afryce, jest w Włoszech bardzo wielka. Król zamianował zwycięzcę telegraficznie generałem dywizyi.

Australia, albo raczej część Australii, zamieszkała przez Europejczyków, jest wprawdzie zależną od Anglii, ale tylko bardzo luźno. Mimo to od dość dawna już pragnie ludność tutejsza oderwać się zupełnie od Anglii i utworzyć osobne państwo na wzór Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki, które kiedyś należały również do Anglii. Zastępcy różnych prowincyi australskich zjechali się niedawno i uchwalili utworzenie związku tych prowincyi i konwentu czyli parlamentu, do którego każda kolonia ma wysyłać 10 posłów. Konwent ten ma uchwalić konstytucyą dla kraju. Plan ten zostanie wprawdzie przedłożony królowej angielskiej do zatwierdzenia, ale bądź co bądź, jest to pierwszy krok do odłączenia się od korony angielskiej.

Wojna chińsko-japońska zbliża się ku końcowi. Japończycy doczekali się wreszcie, czego tak gorąco pragnęli, bo oto Chiny są bezbronne. Dwie najgłówniejsze twierdze chińskie, Artur i Wej-haj-wej, są w ręku Japończyków, droga do stolicy Chin stoi prawie zupełnie otworem, a powietrze, choć bardzo surowe i zimne, nie zdoła chyba wojska japońskiego powstrzymać. Wszakże przy zdobywaniu fortecy Wej-haj-wej było 26 stopni zimna, a Japończycy mimo to nie wahali się przypuścić szturm i zwyciężyli.

Podobno Rosya, Francya i Anglia chcą wpłynąć na cesarza japońskiego, aby stolicę Chin, Peking, zostawił w pokoju, ale pytanie czy Japonia zechce usłuchać rady trzecich.

Warunki pokoju ze strony Japonii są następujące:

Wynagrodzenie pieniężne w wysokości 1000 milionów (1 miliarda) marek, zwierzchnictwo

---

ślił się głęboko i zdaje się, że blizka obecność ukochanej mu istoty korzystnie na jego władze umysłowe oddziaływała, bo już po małej chwili twarz mu się rozjaśniać zaczęła i jakiś uśmiech, na pół ironiczny, na pół złośliwy zaigrał na jego bladej znękanej twarzy.

Lisia spostrzegła to i wstrzymała prawie oddech, nie chcąc mu przeszkadzać w układaniu planu, który zapewne w tej chwili w głowie Karola powstawał.

Ale wkrótce ciekawa natura kobieca wzięła w niej górę i przemogła wszystkie inne względy.

— Jakżeż? Ułożyłeś co? — spytała go, patrząc mu ciekawie w oczy.

Karol przyciągnął Lisię do siebie, a potem począł jej coś szeptać do uszka. Lisia słuchała uważnie, a za każdem słowem Karola coraz to większe zdumienie malowało się na jej czarującej twarzyczce.

— I cóż? Powiesz mu to? — spytał jej nareszcie Karol.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nad Koreą, odstąpienie zdobytych części Mandżuryi, wolny handel w całem państwie chińskiem i zajęcie obu fortec chińskich aż do wypłaty wynagrodzenia pieniężnego.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Lutego 1895

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Targ nasion, który się w Czwartek na sali p. Eriksona odbył staraniem raciborskiego związku rólniczego (niemieckiego), był dość znaczny. Tak liczba wystawców, jak i zwiedzających była większą niż w latach poprzednich. — W Środę dał na sali teatralnej Hausmanna pierwsze przedstawienie dawniejszy blazen z cyrku Renza w towarzystwie jakichś śpiewaków i śpiewaczek najlichszego gatunku. Przedstawienie było tak skandaliczne, że wielka część publiczności wyniosła się po kilku pierwszych występach „artystów.“ Przedstawienie to zapowiedział poprzednio „Ancajger“ jako dobre i interesujące, a „Oberschlesische Volks-Zeitung“ napisała nawet, że „życzy powodzenia towarzystwu, które poprzedza dobra sława.“ Nie wiemy doprawdy, zkąd redakcya o tej sławie wiedziała, kiedy o występach tego towarzystwa w Poznaniu gazety poznańskie wyrażały się z największem oburzeniem, a przecież przypuszczać należy, że w obu redakcyach czytają gazety poznańskie, choć tylko niemieckie. No, niechby się tylko podobna nieoględność przytrafiła „Nowinom!“ — W bliskości kolei ma tu powstać wkrótce nowy zakład fabryczny dla elektrotechniki. Właściciele odpowiednich gruntów żądali podobno po 3000 marek za morgę. Dla naszych robotników byłaby jedna sposobność zarobku więcej!

— **Gliwice.** Między Gliwicami a Żydowiną zauważył stróż kolejowy, że w pewnem miejscu szyna pękła. Następujący pociąg musiał się zatrzymać a potem zupełnie powoli przejechać. Gdyby nie baczne oko urzędnika, to kto wie, co za nieszczęście mogło było powstać przez owo pęknięcie.

— **Gliwice.** Pewna gazeta tutejsza (Gleiw. Intellig.-Blatt) donosi o następnem zajściu, które miało miejsce w dzień urodzin cesarskich w pewnem miasteczku na Górnym Szląsku: Burmistrz miasteczka, będąc oficerem, przybył na ucztę, którą na cześć cesarza wydano, w mundurze. Podpiwszy sobie nieco w ciągu uczty, zaczął przymawiać obecnemu na uczcie referendaryuszowi tamtejszego sądu, żydowi, udając antysemitę. Referendaryusz poprosił go, aby mu dał spokój, i radził mu, aby lepiej poszedł do domu i przespał się nieco już ze względu na przewodniczącego deputowanych miasta, który był również obecnym. Burmistrz odpowiedział na to, że przewodniczący deputowanych miasta jest „też tylko głupim chłopakiem“. Słowa te usłyszał siedzący w bliskości — przewodniczący! Dotknięty niemi porwał się z miejsca i wyciął burmistrzowi policzek, co wywołało nieopisane wzburzenie wśród uczestników uczty. Burmistrz dobył pałasza i chciał nim rozsiekać przewodniczącego, ale go powstrzymano. Sprawa pociągnie za sobą prawdopodobnie jeszcze dalsze niemiłe skutki. Można sobie wystawić, jak obywateli miasta zajście to zbudowało!

— **Opole.** Sąd przysięgłych skazał w Czwartek na śmierć niejakiegoś Józefa Górzyńskiego z gubernii kaliskiej, zwiącego się także Leśniowski lub Wilhelm Rudolf. Zamordował on w roku 1887 robotnika Piechę, ale ma on także jeszcze inne zbrodnie na sumieniu. Roku 1893 skazał go sąd rosyjski na wieczne wygnanie na Sybir i na sześć lat robót przymusowych za umyślne podpalenie.

— **Laurahuta.** Dworzec kolejowy tutejszy ma być przebudowany. Kilku przedsiębiorców budowniczych podało swe plany i kosztorys przebudowania, ale ani jednego nie uwzględniono, ponieważ plany były — za tanie! Władza zwróciła je przedsiębiorcom i poleciła im przyjrzeć się jeszcze raz gruntownie budynkowi.

— **Katowica.** Policya rozwiązała w zeszłą Niedzielę zebranie Towarzystwa polskich przemysłowców, ponieważ Towarzystwo w ciągu posiedzenia odstąpiło od uchwalonego porządku dziennego. Czy tylko to było powodem do rozwiązania? Może nam kto z szan. Członków zechce donieść bliższe szczegóły o tem zajściu ciekawem.

— **W Oleśnicy** skazał sąd mistrza masarskiego Mezeka na 3 lata cuchthauzu za to, że brał do kiełbas już zepsute mięso, skutkiem czego kilka osób zachorowało, a jedna umarła. Surowa to kara, ale sprawiedliwa.

— **Rozdzień.** W Srodę rano zastali robotnicy w cegielni Gieschego obok pieca czterech swych kamratów bez przytomności. Spali oni tam przez noc całą, nie zważając na gazy, jakie się z pieca ulatniają. Zabrano się natychmiast do trzeźwienia nieprzytomnych, ale zdołano tylko trzech przywrócić do życia; u czwartego, robotnika Kudli z Janowa, wszelkie starania były już daremne.

— **Mysłowice.** Malarzowi Wagnerowi ukradł ktoś portmonetkę z 1050 markami, którą tenże położył na łóżko, wychodząc na chwilę z izby. Przypuszczają, że portmonetkę tę przywłaszczył sobie podróżny rzemieślnik w wieku lat 22, który zapukał także do domu Wagnera po wsparcie na drogę, a potem z miasta zniknął bez śladu.

— **Gogolin.** Za pozwoleniem ministeryalnem osiedlą się tu Siostry Boromeuszki z klasztoru trzebnickiego i będą się zajmowały opieką i nauką dzieci nie chodzących jeszcze do szkoły.

— **Z nad rzeki Ruhry.** N. b. p. J. Chr. Dawno już zabierałem się do pisania, ale że to człowiek nie żyje z póra, tylko z ciężkiej pracy, to też nie łatwo przychodzi list napisać. Śledziłem ciekawie sprawę rozwiązania Tow. „Oświaty“ i bardzo się ucieszyłem wiadomości, iż prokurator zniósł wyrok niższej władzy. Tutejsze polskie Towarzystwa także są narażone, chociaż nie na rozwiązanie, to na germanizacyą. Jak wiadomo, w dekanacie esseńskim pracuje Wiel. O. Andrzej z Neviges, — a brat to po duchu ks. Ronczki. Tak jak ks. R., tak i O. A. nie podoba się duch polski panujący w towarzystwach, nie podoba im się też, że Polacy narodowe pieśni spiewają, że dzieci na zebraniach po polsku deklamują itd. Jak widzimy, O. Andrzej pracuje nad zniemczeniem Polaków, czemu jednak Polacy oprzeć się powinni koniecznie. O. A. wyjeżdża też teraz częściej do Westfalii, gdzie Polacy nie mają żadnego kapłana znającego język polski, ale już i tam zaczynają narzekać, że O. A. żąda, by w towarzystwach wszyscy podług jego widzimisię postępowali, a opornym grozi zaraz wyrzuceniem z towarzystwa. Powiadał mi też pewien Rodak z B., że było tam polskie nabożeństwo i jak zwykle składka na „Swiętojózafacie“ (Swiętojózafacie daje wsparcie młodzieńcom polskim, chcącym zostać księżmi, by Polacy nie potrzebowali łaknąć słowa Bożego i umierać bez Sakramentów św.) Składki tej jednak zakonnik, który odprawił nabożeństwo, nie pozwolił posłać do Bochum na cel, na jaki Polacy dotąd zawsze składali, lecz do Neviges, t. j. do klasztoru, w którym przebywa, na co naturalnie ludzie krzywem patrzą okiem i różnie o tem mówią.

Moje zdanie jest takie: Polacy powinni otwarcie powiedzieć O. Andrzejowi, żeby pieniędzy tych nie zabierano do klasztoru, bo one słusznie należą się „Swiętojózafaciu“, powinni mu dalej powiedzieć, że nie jest panem towarzystw, żeby miał w nich rozkazywać. Trzeba to naturalnie powiedzieć grzecznie, ale stanowczo, bo O. A. może nawet wcale nie wie, że postępowanie takie jest niewłaściwe i nie zgadza się z zapatrywaniami towarzystw. Obawiać się nikt nie potrzebuje, bo za powiedzenie prawdy nic nikomu się nie stanie. Towarzystwa koniecznie swobodnie rozwijać się muszą, bo jak się je zacznie krępować, to zmarnieją i nikt korzyści z nich mieć nie będzie. Nam Polakom brak niestety często odwag,i aby otwarcie upomnieć się o swe prawa, tylko za oczami się skarżymy i wymyślamy, co wcale nie jest pięknie. Spodziewam się jednak, że Polacy w Westfalii takimi tchórzami nie będą.

Inne wiadomości też wcale nie wesołe, bo fabryki i cechy wypowiadają ciągle robotnikom pracę, to też bieda coraz większa się robi.

Zimę mamy tu latoś dosyć mroźną, a śniegu nadzwyczaj dużo. Westfalczycy i Nadreńczycy chcą niemal pomarznąć, bo takiej zimy tu niezwyczajni.

W końcu życzę „Nowinom“ jak najlepszego powodzenia i pozostaję wiernym czytelnikiem.

Rozmaitości.

Zakony w małżeństwie. Pewien stary kaznodzieja przyrównywał małżeństwo do zakonów i dowodził, że złe małżeństwo łączy w sobie sześć zakonów, z których jeden ostrzejszy jest od drugiego. Nasamprzód rozpoczyna się małżeństwo zakonem Benedyktynów (benedictus znaczy: błogosławiony) najswobodniejszej reguły, która nie robi trudności, ale życie czyni miłem i przyjemnem. Po krótkim czasie wstępuje małżeństwo w zakon kaznodziejski; małżonkowie zaczynają prawić sobie kazania, ganić się i łajać: kazania od rana do wieczora, a modlitwy i błogosławieństwa mało. Następnie wstępują w pokutniczy zakon bosy: smutku narzekania, płaczu, nędzy, postu, kłopotu i wszelkiego krzyża w nim wiele. Z tego zakonu wstępują w zakon biczowników, z którego sińce wynoszą i guzy. Dalej wstępują w zakon Kartuzów, w którym panuje milczenie, mianowicie przy stole i odosobnienie. Ostatecznie stawają się małżonkowie pustelnikami, jedno udaje się w tę, drugie w ową stronę — czy się aby w niebie spotkają?

Od Redakcyi.

Panu W. L. w R. Ogłoszenie trzykrotne kosztuje 3 mk.

Do Grzendzina. O takich rzeczach pisać nie można, aczkolwiek postępowanie zasługuje na naganę.

Do Uciszków. Wierszy przesłanych nie zamieścimy, już dla tego, że mają być umieszczone „dosłownie.“ Prosimy o co innego!

„Biblioteka Nowego Dzwonka“

wychodzi w Krakowie pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego

w książeczkach miesięcznych.

Książeczka I-a już wyszła i zawiera:

„Uwagi nad bolesną męką i śmiercią Pana naszego Jezusa Chrystusa.“

Przedpłata (na 12 książeczek) czyli

na rok: 2 marki

na pół roku: 1 marka.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem wydawcy:

Ks. M. Dziurzyński

w Krakowie (Galicya) ul. Basztowa l. 4.

Książeczek na okaz — nie wysyła się!

Uprasza się o dokładne podawanie adresu!

Spółka Rólników parcelacyjna w Poznaniu ma kilkanaście set mórg w małych i większych gospodarstwach i folwarczkach (z ostatnich dwa po 200 mórg w małych miastach na Kujawach) do sprzedania i zaprasza reflektantów, skoro śnieg zginie, do biura swego w **Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 17.**

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 5 Lutego 1895 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13,10—13,30—13,60 mrk., żółtej 13,40—13,20—13,50 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 10,90—11,00—11,10 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 12,00—13,00—13,80 mrk.
Owies za 100 kilogr. 10,70—11,10—11,40 mrk.

Za jeden złoty austryacki płacą 1 m. 65 fen.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Na wesela

wypożyczam przedmioty z mego

składu towarów porcelanowych

do użytku za umiarkowanem wynagrodzeniem i polecając takowy najprzejmiej proszę o łaskawe zlecenia.

M. Moiser,

Starawieś pod Raciborzem.

Szkło do izbetów!

Skutkiem znacznego zakupu dokonanego w jednej z największych fabryk szkła mogę bardzo silne

szkło okienne

każdego numeru oddawać po 2,50 mk. za szychtę hutową.

A. Kiefer, dawniej Greiner,

RACIBÓRZ, ul. Długa 3.

---

12 patentów zagranicznych. Praw. och. No. 4550, 28603, 30848.

Pierwsza

Opolska fabryka dachówek cementowych

V. DZIECHEL, Opole.

Żłobiona skorupa cementowa jest szczytem masywnego pokrycia dachów. Gwarancya za trwałość, nieprzemakalność i wzrastającą twardość, po kilku latach twardość granitu.

Produkcya roczna 2 miliony.

Niezniszczalna i niedościgniona, modna i elegancka, najlżejsza i najtańsza. Przeszło 1000 dachów już nią pokryto. Dostawienie wszystkich odleżałych towarów mogę tylko przy wczesnych zamówieniach zapewnić. — Opędzanie parowe.

Dostawa dla budowli regencyjnych i kolejowych.

Agentom wysoko prowizyą.

Ostrzega się przed naśladowaniem.

Bliższe wiadomości i kosztorysy bezpłatnie.

Proszę przeczytać!

Sposobność łatwego a korzystnego nabycia ziemi!

W Wielkiem Księztwie Poznańskiem, dwie mile od granicy Szląska, w okolicy jarowej a pięknej, w powiecie Ostrzeszowskim, są do nabycia nad żwirówką położone większe i mniejsze parcele ziemi z łąką i lasem lub bez takowych — odległość od miasta powiatowego, sądu i kolei pół mili. Ceny nader przystępne. Nawet posiadający niewielki kapitalik może wejść w posiadanie własnego kawałka ziemi, gdyż wpłaca tylko czwartą część ceny kupna, a resztę długu przejmuje bank pośredniczący, udzielając nabywcy pożyczki amortyzacyjnej.

Reflektanci zechcą się zgłosić po bliższe szczegóły, dołączając na odpowiedź znaczek pocztowy, pod adresem:

Wny Bréchan, Tokarzew

p. Ostrzeszów (Schildberg-Posen).

Wiązarki (węzełki) do chrztu św.

z polskimi wierszykami, bardzo piękne i tanio

są do nabycia w drukarni „Nowin Raciborskich“ (T. Nowicki.)

Gdzie się kupuje najtaniej szkło taflowe do inspektów (frybetów)?

W składzie szkła A. BARANKA,

Racibórz-Nowe Zagrody (u Hackera)

i w filii na Bosacu.

Rzetelny ożenek.

Handlarz, 34 lat stary, posiadający własny dom w większej wsi kościelnej, poszukuje żony. Dziewczyny wiejskie z porządnej familii, któreby to rzeczywiście uczciwe ogłoszenie zechciały uwzględnić, a mają chęć do handlu, są w wieku 26 do 32 lat i posiadają majątku 1200 do 1500 talarów, niech się zgłoszą do Ekspedycyi „Nowin Racib.“

Na wesela!

polecam

bardzo dobre wino litr 35 fen.,

i mocny kornus litr 40 fen.

Beczki, flaszki i t. d. się pożycza.

Maks. Böhm, fabryka likierów,

RACIBÓRZ, ulica Odrzańska.

Kto się chce ożenić,

teraz lub później, ten powinien zważać na to, aby jaknajpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o

dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy za niesłychanie niskie ceny u niżej podpisanego. Sprzedaję: 1) Garderobę dla Panów: Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 Mk itd. Paletoty (ibercyery) zimowe po 8, 10, 12, 14 Mk. itd. Jopy zimowe podszyte po 5, 6, 7 Mk. itd. Płaszcze cesarskie po 10, 12, 14 M. itd. 2) Garderobę dla chłopców w różnej wielkości. 3) Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.

Najstarsza i pierwsza parowa fabryka garderoby w Raciborzu.

JOZEF HACKER, Racibórz,

Ul. Opawska naprzeciw alei do więzienia karnego.

Węgle

i wapno

en gros i en detail

sprzedaję

po cenach kopalnianych.

J. Freund,

Racibórz, ul. Wierzbowa 17.

Mocne szkło do inspektów (frybetów)

poleca tanio

Emil Max,

Racibórz, ul. Wierzbowa (Weidenstr.) 20.

Mój dom

wraz z zagrodą i sklepem, w którym się od 16 lat prowadzi handel towarów kolonialnych z dobrem powodzeniem, jest zaraz z powodu przeprowadzenia się do sprzedania Bliższych wiadomości udzieli

F. Krall,

Nędza.

Papier listowy

z pięknemi polskiemi napisami-wierszykami i rycinami w rozmaitych kolorach drukowanemi wyszedł w nowym nakładzie i polecamy takowy usilnie. Wielu Rodaków posługuje się papierem z niemieckiemi napisami, niechaj więc odtąd posługują się papierem naszym, którego należy wszędzie żądać i zwracać sprzedającym uwagę na to, że go u nas mogą nabyć.

Teczka zawierająca 5 arkuszy papieru i 5 kopert kosztuje 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Odprzedającym dajemy odpowiedni rabat. Ktoby papier ten chciał mieć na składzie, niechaj się zgłosi.

Drukarnia

„Nowin Raciborskich“,

T. NOWICKI.

Leśnik,

umiejący zająć się samodzielnie chowem bażantów, otrzyma stanowisko od 1 Kwietnia.

Juretzki,

Forstmeister i. P.

Racibórz-Ostróg.

Najtańsze źródło zakupna dla gospodyń!

Karól Wittek

sklep towarów kolonialnych i cygar

w RACIBORZU, ul. Opawska 34,

poleca

pod gwarancyą czystego smaku

kawy

surowe, jako też zawsze świeżo palone za pomocą najnowszej patentowej parowej maszyny do palenia, jak niemniej wszystkie inne towary kolonialne po uderzająco tanich cenach.

Czcionkami drukarni T. Nowickiego w Raciborzu.